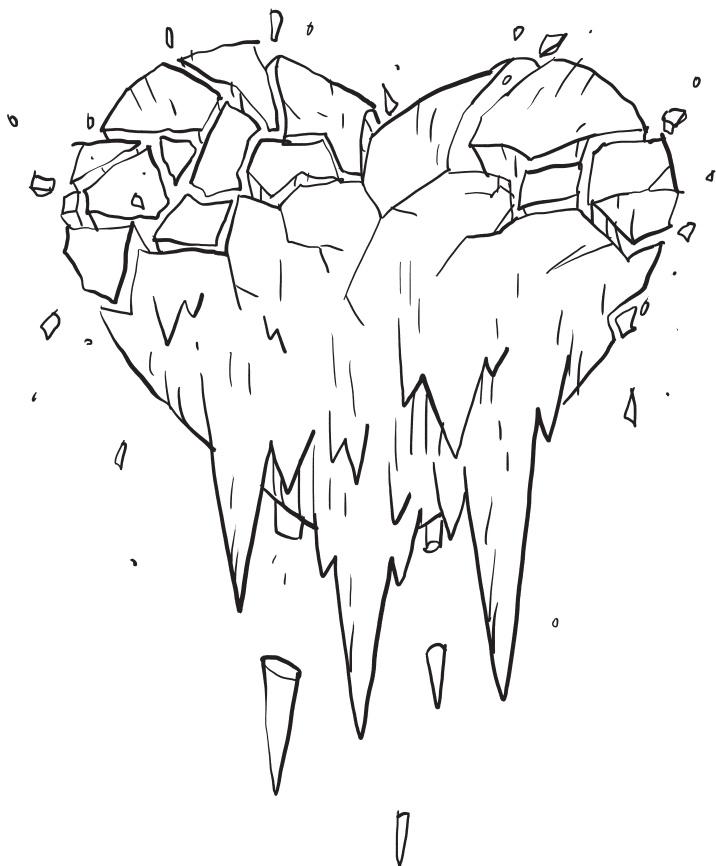


RAFAŁ SKARZYCKI & TOMASZ LEW LEŚNIAK

# HEJ, JĘDREK!

NASZA KSIĘGARNIA



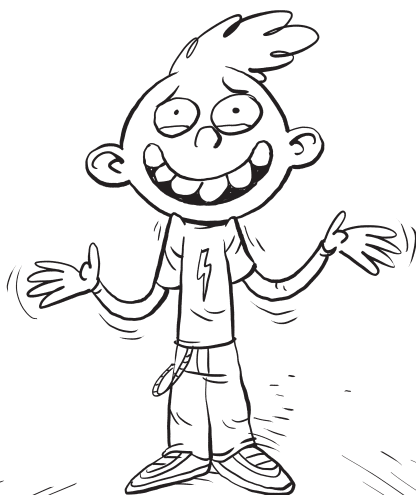


# HEJ, JĘDREK!

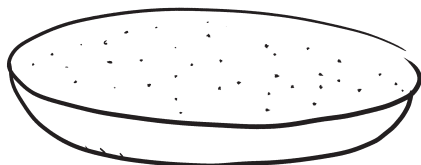
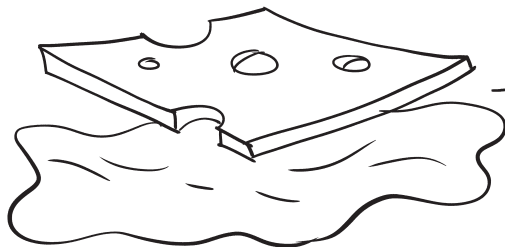
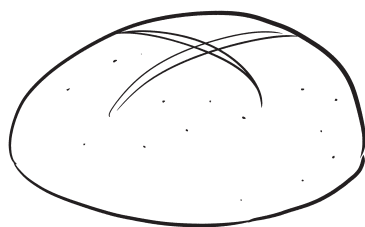
*Kłopoty  
z  
dziewczynami?*

TEKST:  
RAFAŁ  
SKARZYCKI

RYСУNKI:  
TOMASZ LEW  
LEŚNIAK



NASZA KSIĘGARNIA



**R  
O  
Z  
D  
Z  
I  
A  
K**

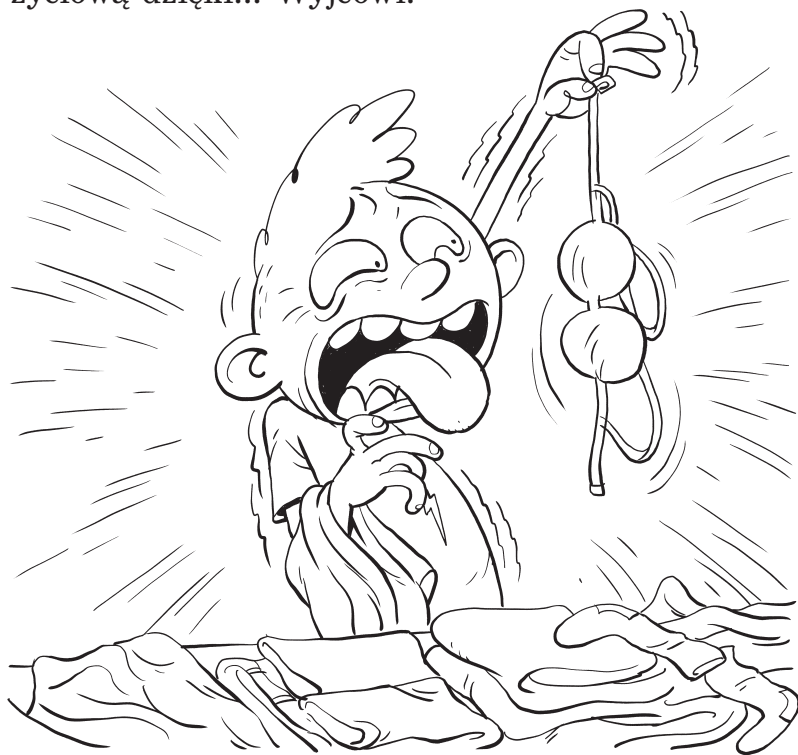
**SECRET**

**3**





„Oczekuj nieoczekiwanego” — powtarza często mama, a ja jak nikt inny przyswoiłem tę mądrość życiową dzięki... Wyjcowi.



Mimo to „nieoczekiwane” wciąż potrafi zaskoczyć nawet mnie. Ale po kolei. Wszystko zaczęło się w miarę standardowo. Wspólnie z Witkiem i Grubym namierzyliśmy Siwego i Karka.



— Kanapkę, Gruby, kanapkę — pospieszyłem z wyjaśnieniem.

A chwilę później zacząłem szeleścić papierem, w który owinięta była spreparowana buła. Gdyby to nie wystarczyło, w planach miałem jeszcze odgłosy paszczą typu: „Mmm! Mama dała czadu z tą kanapką!”, „Sorki, chłopaki, jest tak dobra, że nikomu nie dam gryza!”. Było to jednak zbędne.



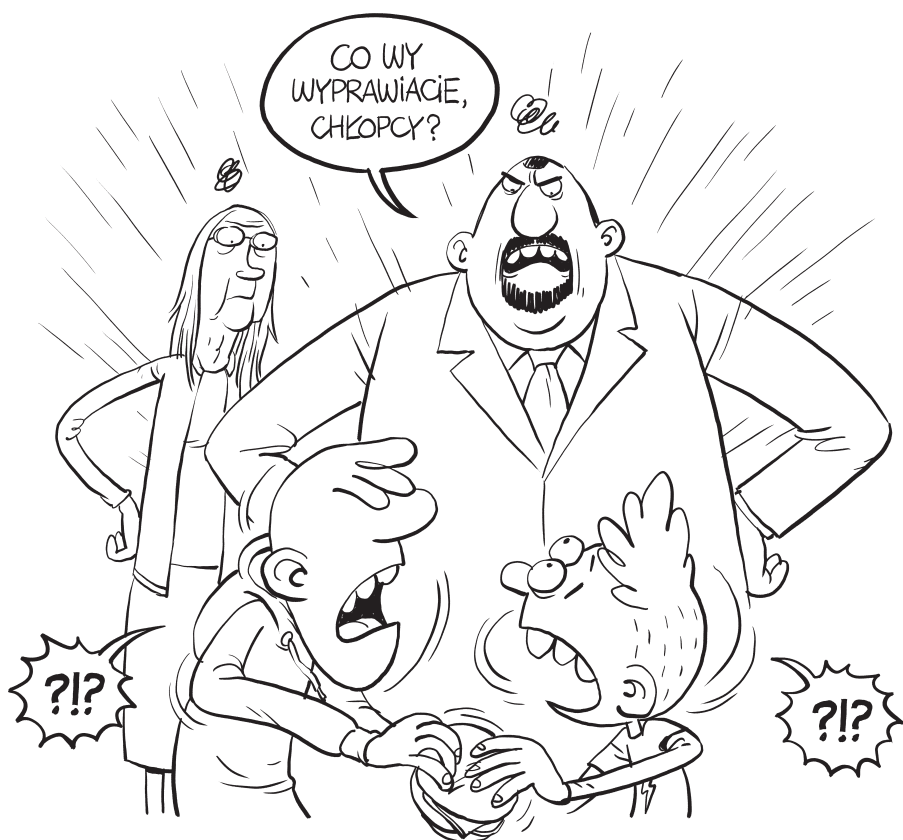
Neandertalczycy nie należą do bystrzaków, ale podstawowe instynkty, a do takich należy nieustanna chęć poszukiwania pożywienia, mają rozwinięte nadspodziewanie dobrze.



Siwy i Karku połknęli przynętę jak, uwaga, cytując tatę, „pelikan rybę”.



Gdybym tylko chciał, z łatwością wyrwałbym kanapkę z łap Siwego – treningi karate nie idą przecież na marne. Plan zakładał jednak, że po kilku sekundach szarpaniny odpuszczę, udając słabszego. W myślach odliczałem więc wstecznie sekundy (wiecie, w filmowym stylu: 10, 9, 8 i tak dalej), a gdy doszedłem do 3... nieoczekiwane dało o sobie znać po raz pierwszy.



— Czy Sławek znowu zabiera ci drugie śniadanie?  
— dodała pani Reszka, zanim wybrzmiało pytanie zadane przez Dyra.

Normalnie odpowiedziałbym coś z marszu, ale nazwanie Siwego Sławkiem kompletnie wybiło mnie z rytmu — po raz drugi w tak krótkim czasie nieoczekiwane wzięło mnie z zaskoczenia. A że, jak to mawiają, natura nie znosi próżni, ciszę wypełnił głos Siwego:

— Psze pani, w życiu! Przeciwnie. Przykukalem, że młody chce kanapeczkę wywalić do kosza i jako starszy kolega normalnie chciałem go powstrzymać!

Zanim zaprotestowałem przeciwko temu kłamstwu w żywe oczy, odezwał się Dyro.



— No, dalej. — Dyro poklepał mnie po plecach, a ja od razu zrozumiałem, co się święci. Pryncypał należy jednak do tych, którzy zawsze stawiają kropkę nad i. — Pokaż, jak ładnie zjadasz kanapkę.



„Nawarzyłeś piwa, musisz je teraz wypić” — mawia pani Reszka, nie zważając, że najczęściej zwraca się tak do nieletnich, czyli do nas, czwartoklasistów. Niestety, właśnie w tej chwili zmuszony byłem wypić to, co nawarzyłem. Sami rozumiecie: zależało mi, by na ten bal pójść (miałem w związku z nim pewne plany, w tej chwili mniejsza o szczegóły) i nie

mogłem postawić się dyrektorowi szkoły ani tym bardziej wyjaśnić mu, że kanapka jest niejadalna, bo... taką ją przygotowałem. Zerknąłem tylko na Witka i Grubego. Chyba byli innego zdania niż ja.



Od tej pory wiem już, jak smakuje piekło.





— W jak najlepszym — wychrypiałem.

— Jędrus, ty... płaczesz? — zaniepokoiła się pani Reszka.



Dyro wyprężył się dumnie. Uznałem, że to przesądza sprawę mojej obecności na balu. Zamknąłem oczy i zacisnąłem zęby – to drugie na pozostałym kęsie kanapki. Cóż, musimy odcierpieć swoje, by dostać to, na czym nam zależy. Smakując tę gorzką myśl, przełknąłem papkę słoną i pikantną jak sam diabeł. Dyro poklepał mnie po ramieniu.

– Od razu lepiej, co? Pełen energii do nauki!

Spróbowałem się uśmiechnąć, ale porażone ostrą papryką zakończenia nerwowe w mojej paszczy odmówiły posłuszeństwa. Dyro za to wyszczerzył się, jakby usłyszał, że wygaszono wakacje.



Najkrótsza odpowiedź na to pytanie brzmi: za całokształt. Serio. Niestety, Dyro nie jest mistrzem zwięzłego mówienia i zafundował mi wykład dotyczący moich rzekomych wybryków. Obraz, który się wyłaniał z przemowy pryncypała, był tendencyjny i rzecz jasna daleki od rzeczywistości. Nie miałem jednak okazji protestować – Dyro wszedł w tryb monologu. Uznałem, że najlepiej uznać to za ćwiczenie cierpliwości – jak medytację, czyli z grubsza o takie coś:



Ćwiczymy medytację na karate, więc nie miałem z tym najmniejszych problemów.





Jaki tydzień wolnego? Jaki wyjazd? O co tu chodzi?! Medytowałem tak skutecznie, że nie zwróciłem uwagi, kiedy Dyro skończył opisywać moje wyczyny (o których już w szkole krążą legendy) i przeszedł do zasadniczej części przemowy.

— Czyli nie? — Uśmiech zniknął z jego twarzy, jakby ktoś starł go świeżo zmoczoną gąbką. — W takim razie błagam cię...



Przyznaję, przez dłuższą chwilę byłem przekonany, że mózg pryncypała nie wytrzymał obciążenia związanego z odpowiedzialnością za kilkaset dzieciaków. Dyro kazał mi wracać do klasy, co przyjąłem z ulgą — miałem bowiem poczucie, że opuszczam gabinet szaleńca, i zastanawiałem się, czy już dzwonić po pogotowie, czy jednak najpierw skonsultować

tę sprawę z kumplami. Był to trzeci tego dnia atak nieoczekiwanego i jak się okazało, najpoważniejszy. Szczegóły wyłuszczyła pani Reszka.



Powiedzieć, że byliśmy zaskoczeni, to nic nie powiedzieć. Wiecie, w naszej szkole nawet nie mamy lekcji języka włoskiego, a co dopiero mówić o wymianie uczniowskiej z Italią. W klasie zapanowała nienaturalna cisza. Pierwsza ocknęła się Karola.



Jak znam życie, Karola właśnie chce się upewnić, czy zdąży się nauczyć włoskiego. Tej dziewczynie dwa, trzy miesiące naprawdę wystarczą, by opanować podstawy dowolnego języka świata. I do tego ma jeszcze niesamowity profil! Co mówię, żebyśmy mieli jasność, wyłącznie jako jej kumpel.

Wychowawczyni, zanim odpowiedziała, zdjęła okulary, co zdarzyło jej się po raz pierwszy, odkąd chodzi do szkoły. Potem ciężko westchnęła i bąknęła coś niezrozumiałego (Witek, który ćwiczy czytanie z ruchu ust, twierdził później, że: „To się skończy katastrofą” albo „A mogłam wstąpić do zakonu”). I na koniec odezwała się drżącym głosem:



ODBIERAMY  
ICH Z LOTNISKA...  
JUTRO.

© Copyright by Wydawnictwo „Nasza Księgarnia”, Warszawa 2018  
Text © Rafał Skarżycki 2018  
Illustrations © Tomasz Lew Leśniak 2018

Wydawnictwo NASZA KSIĘGARNIA Sp. z o.o.

02-868 Warszawa, ul. Sarabandy 24c

tel. 22 643 93 89, 22 331 91 49,

faks 22 643 70 28

e-mail: [naszaksiegarnia@nk.com.pl](mailto:naszaksiegarnia@nk.com.pl)

Dział Handlowy:

tel. 22 331 91 55, tel./faks 22 643 64 42

Sprzedaż wysyłkowa: tel. 22 641 56 32

e-mail: [sklep.wysylkowy@nk.com.pl](mailto:sklep.wysylkowy@nk.com.pl)   [www.nk.com.pl](http://www.nk.com.pl)

---

*Książka została wydrukowana na papierze*

*Ecco-Book Cream 70 g/m<sup>2</sup> wol. 2,0.*

*ANTALIS Polska*

Redaktor prowadzący *Anna Garbał*

Opieka redakcyjna *Joanna Kończak*

Korekta *Magdalena Korobkiewicz, Katarzyna Nowak*

Redaktor techniczny, DTP *Agnieszka Czubaszek-Matulka*

ISBN 978-83-10-13308-3

PRINTED IN POLAND

Wydawnictwo „Nasza Księgarnia”, Warszawa 2018 r.

Wydanie pierwsze

Druk: POZKAL, Inowrocław